Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 28 sierpnia 1903. Nr 85.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona. Kwartalnie . . . 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Przen. św. Kazimierza. — Jutro w piątek Augustyna. — Pojutrze w sobotę Ścięcie św. Jana.

Czwartek.

Teatr. W miejskim. „Urzędowa żona" sztuka w 5 aktach według A. H. Savagea.

Piątek.

Teatr. W miejskim: „Bolesław Śmiały" dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 26 i 27 sierpnia.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	745·8	748 0	750 5
Temperatura w stopniach Cels.	18 6	15·8	13·4
Wilgotność względna w odsetkach	75	77	75
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	SW 2	W 1	W 2
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	10	0	10
Opad w 24 godz.	3·5	—	—

Pasożyty wychodźców.

(Napisał Peregrinus).

III.

W sieci pająka.

Z chwilą postanowienia wyjazdu do Ameryki wpada nasz biedny wieśniak w szeroko rozstawione sieci pp. agentów H. A. P. A. G., z których wydobywa się dopiero na wolnej ziemi amerykańskiej, *notabene* dobrze podskubany.

Z chwilą przybycia do Mysłowic staje się wychodźca li **tylko** jednostką towarową, przeznaczoną na wypełnienie międzypokładu, tracąc zupełnie wolę i możność rozporządzania sobą.

Pociąg, wiozący emigrantów, wjeżdża na stacyę w Mysłowicach. Fala ludu polskiego i ruskiego wytacza się z wagonów i płynie wązkiem korytem, którego brzegi stanowią żandarmi pruscy, a ujście jest w sali III. klasy.

Zaczynają się badania, gdzie i po co jedziesz, gdyż chłopa galicyjskiego traktuje się już odtąd bez względu na wiek per „ty".

Wieśniak, który na własnych śmieciach swoich jest nieufny i onieśmielony wobec żandarma, staje się tutaj, zdala od domu i niepewny jutra, jeszcze nieufniejszym, więc też milczeniem zbywa zapytywania żandarmów pruskich, przyczem ogląda się na towarzyszy niedoli.



Wejście do ogrodu w Medyce (patrz: „Z kraju").



Aleja w ogrodzie w Medyce (patrz: „Z kraju").



Wschód księżyca nad stawem w Medyce (patrz: „Z kraju").

Następstwem milczenia wychodźcy są krzyki, łajania, przekleństwa, wyzwiska, w których niemałą rolę grają wyrazy: *Hund, Schwein, Vieh, Mistvieh* (psie! świnio! bydlę! bydlę z gnoju!), a w ślad za tem rewizya osobista, rewizya bezwzględna, przy wtórze klątw i narzekań, poparta pruskiem *argumentum ad hominem* — pięścią.

„Ja, ja! wir Preussen sind ein Kulturvolk!"

Wychodźcy widzą, że nie ma rady. Zaczyna się wyciąganie „szyfkart", ukrytych w bieliźnie, w zanadrzu, a nawet w butach.

Max Weichmann, agent H. A. P. A. G. rozdziela ludzi na grupy, według tego, od kogo zadatkowana karta okrętowa pochodzi, poczem odbywa się badanie wychodźców co do środków pieniężnych.

Ci, co nie mają „szyfkart", muszą na miejscu opłacić całą należytość za przejazd i to o 10 marek wyższą, niż cena agentów hamburskich.

Po załatwieniu tych czynności telegrafuje Weichmann do każdego agenta, jak n. p.:

„100/1 und 20/2 passiert", co znaczy, że 100 dorosłych osób, a 20 dzieci poniżej lat 12, posiadających zadatkowe karty okrętowe od danego agenta, przebyło granicę.

Od r. 1892, t. j. od czasu cholery, obowiązuje emigrantów z Austryi 24-o, a takich z Rosyi 48-godzinna kwarantanna graniczna, obecnie ze względu na dawno wygasłą epidemię zupełnie bezcelowa, lecz utrzymana w całej mocy, ażeby módz wychodźców niby to prawnie tak długo zatrzymać, aż zbierze się ilość, potrzebna na wypełnienie osobnego pociągu.

Że taki, a nie inny, sanitarny cel ma ta kwarantanna, na to dowód w następującem:

Na parę godzin przed odejściem osobnego pociągu z wychodźcami, przybywają jeszcze emigranci. Jeżeli jest dosyć czasu na załatwienie formalności, to wszystkich świeżo przybyłych pakuje się w gotowy pociąg, bez względu na kwarantannę. Gdy zaś czas nie pozwoli na załatwienie tych formalności ze wszystkimi świeżo przybyłymi, lecz tylko z częścią ich, to tę część wsadza się we wagony i jazda do Hamburga, podczas gdy inni, równocześnie przybyli, pozostają w kwarantannie (co za przepyszna logika!!!) aż do następnego pociągu!

Na jakie straty, stosunkowo ogromne, bywają nieraz narażeni wychodźcy, osobliwie ci do Kanady, przez takie postępowanie, wystarczy powiedzieć, że ci biedacy muszą z powodu spóźnienia się na okręt, czekać w Hamburgu po parę tygodni, gdyż połączenie okrętowe z Kanadą nie jest regularne. Kto nie chce czekać parę tygodni na parowiec do Montreal, ten może jechać przez Nowy Jork, co jednak ma tę maleńką niedogodność, że taka droga do Kanady jest o 45 dolarów (225 koron) droższa i to od osoby! Bywały wypadki, że wychodźcy do Kanady siedzieli w Hamburgu po 4, 5, a nawet i 8 tygodni!

Dla wychodźców do Stanów Zjednoczonych, którzy z powodu granicznej manipulacyi pruskiej, spóźnili się na okręt, jest ta rzecz o tyle mniej dotkliwa, że nie czekają nigdy dłużej, niż tydzień, co jednak dla naszych biedaków, za groszem za ocean jadących, poważną przedstawia rubrykę.

Wróćmy do Mysłowic, gdzie nasz lud odbywa tę pseudo-kwarantannę.

Według dzisiejszych pojęć powinni ludzie, zmuszeni odbywać kwarantannę, być stosownie umieszczeni w budynkach, na ten cel pobudowanych, powinni mieć lekarską opiekę i t. d.

Z tego w Mysłowicach nic ma nic!

Ty polski i ruski chłopie, jeżeli odbywasz pseudo-kwarantannę na pruskiej granicy, mieść się, jak chcesz! Tłocz się w ciasnych salach i korytarzach „Bahnhofu", a gdy tam nie ma miejsca, koczuj pod gołem niebem!

Mniejsza o to, że noce kwietniowe i majowe chłodne, że może masz chorowite dziecko, że żona twoja karmi niemowlę, lub może dopiero w drodze dziecię na świat przyszło, albo lada chwila przyjść może (bywały i takie wypadki); o wszystko to mniejsza.

Ty biedaku cierp, milcz i... płać! Przedewszystkiem płać, gdyż jesteś czasowym niewolnikiem H. A. P. A. G. (C. d. n.)

„Szaleńcy??!"

II.

Piszą nam z Pesztu:

Trudno sobie wyobrazić, trzeba to widzieć, jak się tu bawią, jak sobie kpią z pism wiedeńskich, rzekomo liberalnych, a germańsko-centralistycznych, na których czapka gore wobec konieczności zmian, które w Węgrzech biorą początek. Rady dawane Węgrom, są głośno odczytywane w klubach i w kawiarniach i wzbudzają

szalony śmiech, tem większy, że istotnie opinia narodu węgierskiego jest obecnie jednolitą, że sytuacya stała się zupełnie jasną. Nie opozycya tylko ale cały naród stoi przy narodowych żądaniach, a fakt ten znajduje wyraz w składanych królowi oświadczeniach i radach.

Druga serya osobistości najpoważniejszych okazała się takim samym zbiorem „szaleńców“, jak pierwsza. Hr. Szapary 72-letni b. prezes rządu, który był zdania, że należało najostrzej obstrukcyę zwalczać, odnalazł swego węgierskiego ducha i wprost oświadczył się za koniecznością rozwoju ustaw z r. 1867 w duchu narodowym. Wekerle, były, a może i przyszły prezes rządu, wyjechał zaraz po audyencyi, z nikim nie mówił — jednak zdanie jego jest wiadome: nie można działać wbrew uczuciu narodu, nie można stawać w poprzek duszy narodu; żądania dzisiejsze nie są nowe, zawsze były podnoszone, lecz teraz dopiero cały naród je sobie uświadomił i odstąpić od nich nie może. Żądaniom tym należy zadosyć uczynić nie tylko ulegając konieczności, ale w przekonaniu, że one siły i spoistości armii zgoła w niczem nie naruszą. Trzeba naród zaspokoić, obawy usunąć, odczuwane upokorzenie naprawić — ażeby naród uspokoić i nową erę pracy i rozwoju rozpocząć. Oto jest zdanie nawet takiego Wekerlego. Trzeci, Hodossy, którego Khuen chciał mieć ministrem sprawiedliwości, sprawił się bardzo krótko, oświadczając, że podziela wszystkie zapatrywania hr. Appony'iego i uważa postulaty narodowe, przez niego sformułowane, za niezbędne, konieczne.

Nic dziwnego, że cesarz, zostający pod wpływem wiedeńskich sfer wojskowych i kamerylli, która nie przestała nigdy być skrajnie niemiecką, biurokratyczną i centralistyczną — że cesarz wiekowy, wobec konieczności nowych czasów, przemian, czuje się przygnębionym, waha się, lęka się, że z natury rzeczy niechętny jest wszelkim zmianom, a brany jest we dwa ognie. Chwila jest rozstrzygająca, można ją wyzyskać właśnie dla odrodzenia i wzmocnienia państwa, albo też narazić je na ogromne niebezpieczeństwo, usiłując wstrzymać rydwan dziejowy i poświęcać rzeczywistość dla przeżytych, ciasnych formułek. Węgrzy są pełni otuchy, nie straszy ich wcale możliwość oporu. Jeżeli nastąpi jakabądź reakcya, będzie to tylko epizod smutny, ale krótki.

Najlepiej określa sytuacyę „Hazank“ organ konserwatywny, agraryuszów, organ sędziwego hr. Karolyiego. Pisze on: „Jest jedno wyjście: dać Węgrom, co im się należy i nie stawiać z Pesztu żadnego oporu, jeżeli tężsame prawa zostaną podniesione i przeprowadzone w Austryi“.

Rola hr. Gołuchowskiego mogłaby w danych teraz okolicznościach, być dziejową i stanowisko jego daje mu w tej mierze wszelką możność, łatwość, nakłada na niego obowiązki ministra i Polaka. Nikt jednak zgoła nic nie wie, jak się hr. Gołuchowski zachowuje.

Nowe biskupstwa.

W Berlinie głoszą, że mają być utworzone trzy nowe biskupstwa w Prusach, w Berlinie, oraz z dekanatów Akwizgran i Gładzko (Glatz).

Ten ostatni dekanat ma być odłączony od dyecezyi biskupstwa w Pradze, któremu podlega.

Jeżeli się ta wiadomość sprawdzi, byłaby to nareszcie właściwa pora i sposobność do wdrożenia ze strony Austryi rokowań w Rzymie u nowego papieża, żeby Śląsk został odłączony od dyecezyi wrocławskiej i przestał podlegać hakatyście Koppowi, a poddany pod biskupstwo krakowskie. Polecamy tę sprawę pp. ministrom Gołuchowskiemu i Piętakowi. A może też ks. kardynał Puzyna, skoro zaprzyjaźnił się z Koppem, uzyka od niego, żeby się nie opierał?

Cesarska wyspa.

Z telegramów wiadomo o aresztowaniu odpowiedzialnego redaktora socyalistycznego dziennika „Vorwarts“ za obrazę cesarza Wilhelma. W ten sposób sprawa artykułu w tym dzienniku pomieszczonego o „Cesarskiej wyspie“, który lekceważono z początku, a nawet ośmieszano, nabiera dopiero rozgłosu i powagi.

Właściwy tytuł tego artykułu w „Vorwartsie“ opiewał: „Pichelswerder Kaiserschloss“; a powiedziano tam, że cesarz Wilhelm nosi się z bardzo fantastycznym planem.

Mianowicie na wysepce Pichelswerder na rzece Haweli miałby stanąć zamek cesarski, nie tyle dla pięknego istotnie położenia wysepki, co jako niemal warownia, zupełnie od świata zewnętrznego odcięta i łatwa do otoczenia przez gwardyę. Nadto ta wysepka wraz z otoczeniem miałaby stanowić osobny okręg wyborczy, a w danym razie stanowić zupełnie bezpieczne schronisko dla cesarza i jego rodziny.

Otóż wiadomo, że „Vorwarts“ na zaprzeczenie dzienników odpowiedział, iż marszałek dworu cesarskiego von Trotha i architekt, prowadzący pracę około odnowienia jednego z zamków cesarskich, Bodo Ebhardt widzieli plany zamku na wyspie Pichelswerder. Wiadomo też, że wymienieni zaprzeczyli doniesieniu „Vorwartsu“, boć przecież nikt nie spodziewał się, aby urzędnicy dworscy potwierdzili coś niemiłego dla cesarza.

Harmonię kpin i ośmieszania „Vorwärtsu“, jaka teraz w prasie niemieckiej się rozwinęła, zmącił nagle, niby niespodziany wystrzał rewolwerowy, fakt aresztowania redaktora wymienionego dziennika. Widocznie u góry całą sprawę uważają za nie tak bardzo śmieszną i bez znaczenia, skoro się zdecydowano aż na tak drastyczny odwet.

Dzienniki atakujące „Vorwarts“ powiadają, że cesarz ma dość wiernych bagnetów i pikelhaub, aby się czuł bezpiecznym w Berlinie.

Wbrew temu jednak nie brak objawów, że wiara w bezwzględną wierność wojska osłabia się w pewnych sferach. I tak pisze „D. Tageszeitung“:

„Niewiadomo jeszcze, jak długo armia w swym zasadniczym składzie pozostanie pewną i zaufania godną, jeżeli rozkład stanu średniego dalej będzie powodował taki wzrost socyalnej demokracyi, jak to się działo dotychczas. Te zagadnienia są bardzo poważne i żaden z odpowiedzialnych mężów stanu nie może się uchylić od zajmowania się niemi. Wielokrotnie z z amatorstwem uprawiana polityka patrzenia przez palce na tem polu, musi zawieść“.

Wydział krajowy a powódź.

Memoryał Wydziału krajowego do rządu w sprawie powodzi, domaga się energicznie zapobieżenia tej klęsce na przyszłość i da się streścić w następujących co główniejszych wywodach:

Wskutek wykonanych robót regulacyjnych na Wiśle i jej dopływach, wydarzają się coraz częściej wylewy tej rzeki. Uzasadnioną też jest obawa, że po przeprowadzeniu regulacyi karpackich dopływów Wisły, wezbrania tej rzeki będą coraz groźniejsze, tak iż zachodzi nagląca potrzeba ochrony od powodzi gęsto zaludnionego Powiśla.

W uznaniu tej potrzeby wstawił Wydział krajowy w program robót wodnych w kraju na pierwszem miejscu obwałowanie Wisły z dopływami. Z powodu rozlicznych trudności zapewnione zostało dopiero w ciągu lat 20 obwałowanie Wisły między Krakowem a Zawichostem (Popowicami) a zdjęcia dla obwałowania Wisły między ujściem Przemszy a Krakowem rozpoczęto w roku bieżącym tak, iż w najbliższym czasie obwałowanie i tej górnej przestrzeni zostanie dokonane.

Między temi obydwoma przestrzeniami Wisły pozostaje jednak Kraków i Półwsie zwierzynieckie na lewym, Podgórze, Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów po brzegu prawym, do których obwałowania Wydział nie może przystąpić z dwóch powodów: 1) że w tych miejscowościach nie chodzi o interes kultury krajowej, wskutek czego państwowa ustawa melioracyjna nie może tu być zastosowaną, 2) że oba brzegi Wisły od klasztoru Zwierzynieckiego do mostu kolei państwowej w Krakowie, względnie od Dębnik do tego mostu w Podgórzu, tak gęsto i tak blizko Wisły domami murowanymi są zabudowane, iż z powodu braku miejsca pod wały, jakoteż i braku materyału do nasypu, wykonanie wałów ziemnych jest tu wprost niemożliwem.

Nie można jednak zostawić bez opieki wymienionych miast i osad, gdzie szkody powodziowe są stosunkowo daleko większe, bo idą w miliony. Jak z urzędowej relacyi się okazuje, zatopiła Wisła w lipcu rb. 7 realności i 5 fabryk, 534 domów pryw. i 40 większych zakładów handlowych i przemysłowych, wyrządzając miastu i stronom prywatnym szkodę obliczoną na 3,850.000 koron w samym Krakowie. Dotkliwe są też szkody w Podgórzu i w Dębnikach, które wynoszą 177.414 koron (158 domów i 10 fabryk w Podgórzu) względnie 254.380 kor. (169 domów w Dębnikach)..

Skonstatowane dalej szkody wynoszą: w Zwierzyńcu (93 domów zatopionych, z tego 40 częściowo zburzonych) 55.413 koron; w Półwsiu zwierzynieckiem (166 domów, z tego 50 częściowo zburzonych) 144.460 kor.; w Czarnej wsi (70 domów, z tego 25 częściowo zburzonych) 60.625 kor.; w Łobzowie 3.015 kor.; w Zakrzówku (81 domów) 71.013 kor., wreszcie w Ludwinowie (35 domów) 21.000 kor. Jednorazowy zatem wylew Wisły na tej stosunkowo krótkiej przestrzeni przeszło 3 klm. na brzegu lewym, a przeszło 4 klm. na brzegu prawym wyrządził szkody na 4,637.421 koron i zanieczyścił kanały, co przez szereg lat wpływać będzie niekorzystnie na stosunki sanitarne. C. d. n.

Defraudacya w przemysłówce.

Koło mieszczańskie wobec defraudacyi?

Niektórzy macherzy „Koła mieszczańskiego“ starali się zwołać posiedzenie „Koła“ i uchwalić na niem „uznanie dla Rady nadzorczej Towarzystwa kredytowego przemysłowców i rękodzielników za przeprowadzenie sanacyi tegoż Towarzystwa“. Ale projekt ten nie uzyskał poparcia, a jego aranżerowie narazili się niejednokrotnie na niemiłe przyjęcie ze strony tych, u których myśl swoją przeprzeć usiłowali. Mógłby o tem niemiłem przyjęciu powiedzieć niejedno p. Repetowski....

Rezygnacya?

Na mającem się zebrać walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa, Dyrekcya i Rada nadzorcza zamierzają zrezygnować ze swych godności, zapewne po to tylko, aby otrzymać *votum* ufności i zostać ponownie wybranymi... bo i któżby w tym stanie interesów zechciał podjąć się rządów w Towarzystwie?

Czy legalna uchwała?

Wydział Tow. „Wzajemnej Pomocy rękodzielników“ uchwalił ze swej wkładki 12.000 koron, jakie ma w Towarzystwie kredytowem, ustąpić 1/3 część na rzecz sanacyi Towarzystwa. Na odnośnem zgromadzeniu Wydziału uchwałę tę powzięli prawie sami członkowie Rady nadzorczej przemysłówki (Kopaczyński, Górka, Repetowski, Kramarczyk, Skwarczyński, Iglicki, Jakubowski, Sulikowski, Zieliński, Markus i Drozdowski), zaczem należy wątpić, czy uchwała ta uzyska aprobatę walnego zgromadzenia.

Przemysłówka posiada też dużo wkładek cechowych i między cechmistrzami, jak słyszymy, panuje niepokój o los tych pieniędzy.

Różne wiadomości.

Dr Leo telegrafował do Rady nadzorczej przemysłówki, że przybywa do Krakowa, aby brać udział w akcyi ratunkowej Towarzystwa.

Żydzi, których członków liczy Towarzystwo przeszło 200, zwołują osobne zgromadzenie celem naradzenia się, jak ratować swoje udziały.

PP. Markus i Sulikowski głoszą, że surowa krytyka niektórych dzienników wobec ich postępowania, jako członków Rady nadzorczej

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

66)

— Tuberozy?

— Aha... tak, tak... to się podobno tak nazywa.

— Czy pani nie przypomina sobie, czy ów hrabia nie miał w klapie butonierki z takiego białego kwiatu?

Młoda kobieta ściągnęła brwi i zaczęła sobie coś usilnie przypominać.

— Zdaje mi się, że miał... choć nie jestem pewna.... Gdy wychodził w połowie sztuki i brał palto, zdaje mi się, iż miał biały kwiatek w klapie. Ale tego sobie już dokładnie nie przypominam.

— Więc wychodził w połowie sztuki?

— Tak.

— Ale wrócił?

— Nie... Już więcej nie wrócił. Pomyślałam sobie, że musiał się o coś posprzeczać z panią baronową, skoro zostawił ją samą w loży. Ale widocznie pan hrabia miał ważny interes, bo zaraz wziął dorożkę i pojechał.

— A pani skąd wie o tem?

— Nie miałam już ani jednego ubrania oddanego przez gości, bo w lecie, to pan inspektor wie, każden przychodzi bez okrywki, żeby nie płacić. Myślę sobie: pójdę przed teatr do mojego, porozmawiamy trochę. Maszyniści, proszę pana, mają tyle wolnego, co w czasie aktu, a że my ciągle w pracy, to nawet nie mamy nagadać się kiedy. Schodzę więc za hrabią, który był zły... zły... to zaraz mężczyźnie z oczu widać i z tego, jak idzie, i widzę, jak hrabia idzie między dorożki, wsiada do jednej i mówi: „jedź na Wolską“....

Ślimakowi aż tchu w piersiach nie stawało.

— Dorożkarz się pyta, czy do kasyna, a on, jak nie krzyknie: „do rogatkiośle!“... i pojechali.

— Czy mogłaby pani wskazać dorożkę, którą pojechał hrabia?

— Co to... to trudno... dorożki są wszystkie do siebie podobne. A potem noc już była...

Ślimak milczał przez chwilę.

Czuł, że już wszystko wydobył z tej kobiety i że nic już się więcej od niej nie dowie.

Nowa myśl zaświtała mu do głowy.

— Ale... gdyby wieczorem poprowadzić panią pomiędzy dorożki... mogłaby pani może poczem rozpoznać tę dorożkę.

Garderobiana pokręciła głową.

— Może... a... pamiętam jedno. Koń był biały...

— To już dużo... Na teraz dziękuję pani. Proszę to, o co panią pytałem, zatrzymać w tajemnicy.

Przestrach odmalował się na ładnej twarzyczce kobiety.

— Ale ja nie będę stawać przed sądem?

— Nie, nie — uspokajał ją Ślimak — proszę się nie bać. A teraz... milczenie!

Odszedł, kłaniając się uprzejmie.

Szedł szybko, bo postanowił teraz udać się na ulicę Studencką, aby tam zasięgnąć dalszych informacyi.

XIV.

Co stróż Jan Ślimakowi powiedział? Krawiec nadworny pana hrabiego. Naprawiona butonierka.

Przy ulicy Studenckiej, około znanych Ślimakowi sztachetek ogródka, stał właśnie stróż Jan i kręcił ze zdumieniem głową.

Jakkolwiek banda Antka sprawiała się lekko i ostrożnie, najwyraźniej dostrzedz było można, iż kwiaty w ogródku, trawa i krzewy były zniszczone.

Co więcej — na trawie leżała porzucona pusta butelka i resztki papierosów. Stróż Jan był tem mocno zafrasowany.

Porządny to bowiem był stróż, odziany czysto, dostatnio — jeden z tych rzadkich okazów stróży, którzy żyją tak, jak ludziom żyć się należy.

Jan miał czystą, widną izdebkę, umeblowaną przyzwoicie. Kręciła się w niej młoda Janowa, a w kołysce wrzeszczał w niebogłosy zdrowy, tłusty chłopak. Jan posługiwał u gospodyni, u lokatorów — froterował, trzepał dywany, pracował od świtu, ale zarabiał nieźle. On to posługiwał także panu hrabiemu. O tem wiedział Ślimak i szedł do Jana, aby teraz ściągnąć z niego potrzebne mu wiadomości.

Jan odziany w lokajską domową kurtkę z białego w niebieskie paski płótna, gotował się właśnie do wejścia wewnątrz sztachet, gdy Ślimak uderzył go lekko po ramieniu.

Jan poznał agenta, bo stróże zawsze znają agentów policyjnych. Nie zdziwiła go ta wizyta. Od pewnego czasu bowiem policya śledziła życie i środki utrzymania hrabiego, chcąc wyrobić sobie przekonanie, kim jest ów szykowny — ptak niebieski.

Ślimak od razu przystąpił do rzeczy.

— Mój Janie — wyrzekł półgłosem — mam zadać wam kilka pytań.

— Proszę pana inspektora.

Oczy Jana ciągle biegły w kierunku wydeptanej trawy i leżącej na niej butelki.

— Czy Jan wie mniej więcej, jakie ubrania miał hrabia, który tu w tych oknach parterowych mieszkał?

— Przeciem u niego posługiwał.

Ciąg dalszy nastąpi.

przemysłówki jest tylko wynikiem politycznego antagonizmu ze strony tych pism.

PP. Markus i Sulikowski niech się nie obrażają, ale zupełnie w ten sam sposób bronił się i „publicysta“ Gustaw Węgrzyn....

„Ruch ludności“ w Krakowie.

Statystyka to na pozór sucha i nudna, a jednak interesująca dla tego, kto umie w cyfrach czytać. I tak miejskie sprawozdanie ruchu ludności za II. półrocze 1903 wykazuje z dniem 30 czerwca 41.169 mężczyzn a 48.707 kobiet, czyli, że 7.538 kobietom brakuje uzupełnienia... Na szczęście deficyt ten pokrywa w wielkiej części garnizon krakowski, złożony z 6.049 wojskowych, tak że w gruncie rzeczy tylko o 1.489 kobiet jest więcej w Krakowie niż mężczyzn. Ogólna zaś suma mieszkańców wynosi 95.925. Małżeństw przez kwiecień, maj i czerwiec zawarto ogółem 177. Tu uderza wzajemny wiek nowożeńców. I tak w jednym maju 4 przeszło 40 letnie kobiety dostały mężów niemających jeszcze 24 lat. W tym miesiącu pewien 60-latek zaprowadził do ołtarza 24-letnią młódkę. Maj wykazuje w tem ćwierćroczu wogóle największą ilość małżeństw (75), a kwiecień najmniejszą (37). Wdowców ożeniło się aż 26, co na ogólną sumę 177 małżeństw, stanowi duży procent, podczas gdy tylko 11 wdów dostało się powtórnie pod małżeński czepek. Większy procent małżeństw jest u żydów niż u chrześcian. Urodzin było 885 (464 chłopców i 421 dziewcząt) w tem 11 par bliźniąt. Z tego dzieci nieślubnych urodziło się 301, co w porównaniu do innych miast jest bardzo wielkim procentem.

Faktem jest, że chłopców w Krakowie więcej na świat przychodzi, ale dorośliszy, szukają oni potem szczęścia poza murami rodzinnego miasta i to jest powodem, że w Krakowie przeważa liczba kobiet.

Wypadków śmierci było 722, z czego mężczyzn 397, kobiet 325. Faktem jest, że starzy kawalerowie mają twardą naturę i bronią się śmierci opornie, bo np. umarło tylko 5 kawalerów ponad 60 lat, a 49 żonatych mężczyzn przeszło 60-letnich. Maj, miesiąc ślubów, wykazuje też i największą liczbę wypadków śmierci. Gruźlica zbiera w naszem mieście obfite żniwo, bo 164 osoby padły jej ofiarą. Samobójstw było 6, morderstw żadnych. Liczba samobójstw dobrze świadczy o ludności krakowskiej. W Wiedniu np. w tym samym czasokresie odbiera sobie przeciętnie 105 ludzi życie. Chyba... chyba, że u nas taka bieda, że już na rewolwer ani na strychninę nie stać tych, którym się życie sprzykrzyło.

Z KRAJU.

Z Medyki. Do miejsc. pociągających serce polskie drogiem wspomnieniem, należy ogród w Medyce. Podanie niesie, że król Jagiełło, jadąc go Gródka na polowanie, zatrzymał się w Medyce, by posłuchać śpiewu słowików, których ogromna ilość gnieździła się i podówczas w zaroślach starego Saniska. Lud wskazuje dziś jeszcze małe wzgórze w parku, t. zw. mrówczą górę, jako miejsce, gdzie król ową fatalną noc przepędził, nabawił się bowiem przez przeziębienie śmiertelnej choroby.

W miejscu owych zarośli, wikliny i olszyny powstał z biegiem lat park, na przestrzeni czterdziestu morgów, piękne, cieniste ustronie, ozdobione wodą, kępami, polankami, mostami.

Najpiękniejszym okresem tego ogrodu były lata przedpowstaniowe. W przecudnym parku stał bowiem dwór pp. Pawlikowskich, dwór szlachecki, w którym wrzało życie umysłowe. Zjeżdżali się tu uczeni i poeci; jedni aby czerpać z bogatych zbiorów, drudzy aby w nastroju bawiącego tu towarzystwa wydobywać z lutni swojej pieśni na pokrzepienie ducha i wzmocnienie do walki z wrogiem.

Tu wyśpiewał Kornel Ujejski swoje „Błonia medyckie“, tu marzył Mieczysław Romanowski o rychłej swojej śmierci, tu przebywał przez dłuższy czas Szujski na studyach w bogatej bibliotece gospodarza. Tu także był punkt zborny oddziału powstańczego.

Dziś z dawnego pałacu ani śladu. Biblioteka i galerya obrazów pp. Pawlikowskich mieści się obecnie we Lwowie w osobnym gmachu przy ulicy Trzeciego Maja pod kierownictwem dra Ludwika Kubali. Ogród zaś nie wróci już może nigdy do minionego rozkwitu, ale znajduje się w dobrej opiece. Właściciele, choć tu nie mieszkają, nie żałują kosztów na utrzymanie tego, co pozostało, tego zakątka pełnego miłych wspomnień i nieszczęsnych rozczarowań.

Dr St. K.

Z Wieliczki. Nowy dworzec i spiżarnia restauratorki. Liczni podróżni z Wieliczki żalą się na to, że poczekalnia I. i II. klasy bywa z rana przy pociągu wychodzącym z Wieliczki o godz. 6'50 stale zamknięta. Zapytany o powody tej klauzury portyer Wojtek, oświadczył w sekrecie, że pani restauratorka Urbańska, która jeszcze o tej godzinie spoczywa w objęciach Morfeusza, nie chce wydać klucza do poczekalni, obawiając się o całość swego bufetu. Ale to trudno. Albo niech p. U. wcześniej wstaje, albo powierzy klucz i opiekę nad bufetem komu innemu, bo poczekalnia nie dla pani U. lecz dla podróżnych. Spodziewamy się, że znany ze swej energii p. naczelnik Strzelbicki ulituje się nad podróżnymi i wyda stosowne zarządzenia.

Nowy Targ. Według zestawionej listy, na próby nowych haubic przybyło tu 18 jenerałów broni, generał poruczników i generał majorów. Oprócz tego znaczna liczba oficerów różnej broni.

Z oddziałów wojskowych przybyły: cały pułk piechoty nr. 100, pułk artyleryi korpuśnej nr. 1, dywizya haubic, batalion pionierów, oddział kawaleryi i oddział wojskowy z balonami. Dywizya haubic zajmie stanowisko na zachód od Nowego Targu w odległości 6—7 kilometrów i stamtąd ostrzeliwa forty.

Baterya haubic rozpoczęła dziś akcyę. Po oddaniu 150 strzałów komisya zbadała fort. Był od pocisków ekrazytowych strasznie poszarpany i zniszczony.

Nowe haubice okazały się zatem straszną bronią o druzgocącej sile. Pionierzy rozbiorą jutro szczątki fortu. Z obcych osób nie dopuszczono nikogo na próbny teren.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 27 sierpnia.

Z teatru ludowego. Sobotnią premierę „Skalbmierzanki“, komedyo-operę Kamińskiego w 3 aktach, przeznaczyła dyrekcya na benefis młodego, a nader utalentowanego artysty, p. Ludwika Dybizbańskiego. Publiczność krakowska miała sposobność poznać dobrze pracę tego artysty, który występował prawie w każdej sztuce, stwarzając coraz to inne, a zawsze pełne życia kreacye. W „Knajpie“ Parviego, w „Wiesławie“, w „Nitouche“, „Na Gregórzkach“ i w innych sztukach, przedstawianych czy to na Krowoderskiej, w teatrze ludowym, czy to w parku Krakowskim zbierał p. Dybizbański zasłużone oklaski. Zapał dla sceny, skromność i niezmordowana praca pozyskały mu sympatyę Krakowian. — Można się tedy spodziewać, że w sobotę publiczność tłumnie pospieszy do Krakowskiego parku i odda należne uznanie młodemu talentowi p. Dybizbańskiego. W wybranej przez się na benefis sztuce odtworzy p. Dybizbański komiczną postać Jana Nepomucena Pieprzyka.

Póty dzban wodę nosił, aż mu się u kosza ucho urwało, a to w następujący sposób. Józef Schmid, b. student gimnazyalny, wykrygowany w elegancki mundurek, chodził od sklepu do sklepu, prosząc o zmianę płatki na korony. Gdy mu te ostatnie wyliczono, umiał zawsze jedną z nich albo i dwie ukryć w rękawie i wmówić we właściciela sklepu, lub też w subjekta, że otrzymał za mało drobnych, poczem mu zwykle dodawano brakującą wrzekomo monetę. Ale w handlu Frassa (dawniej Kosza) wyłapano go na tem eskamoterstwie i oddano policyi, która mu młode i wesołe lata rozmieni na parę tygodni smutnej kozy.

Kradzież na ul. Rycerskiej zostanie niedługo zupełnie wyjaśnioną. Złodzieje dostali się do mieszkania oknem od ogrodu, które służąca zapomniała wieczorem zamknąć i wynieśli wszystko, co im w ręce wpadło. Łup swój transportował wałem kolejowym, a ślad ich prowadzi aż do Prokocima.

Towarzystwo kredytowe przemysłowców i rękodzielników począło wczoraj znowu normalnie funkcyonować. Około godz. 10 rano, a więc w chwili otwarcia kasy, zaledwie 14 osób zgłosiło się po odbiór wkładek, z tych 12 było żydów. W ciągu przedpołudnia atoli zgłaszały się inne jeszcze osoby po odbiór pieniędzy.

Radca K. Bartoszewicz opuszcza niebawem Kraków, przenosząc się na stały pobyt do Warszawy, gdzie obejmuje redakcyę „Gońca Warszawskiego“, nowo zakładającego się dziennika wielkich rozmiarów, który ma wychodzić 2 razy dziennie. Stratę dzielnego publicysty i radcy Krakowa dotkliwie odczuje. Słyszymy, że liczne grono przyjaciół p. Bartoszewicza zamierza go pożegnać ucztą i stosownym upominkiem.

Mieszkania podrożały w Krakowie w tych dzielnicach, których na wypadek powodzi nie dosięga zalew. Z kamienic, które w lipcu b. r. stały pod wodą, bardzo wielu lokatorów się wyprowadza w bezpieczniejsze strony. Na ulicy Wolskiej, Retoryka, Zwierzynieckiej itd. dużo mieszkań wskutek tego się opróżniło i czynsze w nich potaniały, ale najbliższem następstwem tego jest podrożenie czynszów w innych, wolnych od powodzi domach. Mianowicie teraz, gdy wracający do Krakowa letnicy szukają nowych mieszkań i popyt za niemi jest znaczny, zwyżka czynszowa daje się dosyć odczuwać.

Tramwaj do parku Jordana kursuje znowu jak los zdarzy, a dyrekcyi się podoba. Wczoraj u wylotu Szewskiej ulicy kilkanaście osób czekało na wóz, któryby ich zawiózł na Błonia, a po 22 minutach daremnego czekania towarzystwo całe podjęło pieszą peregrynacyę ku Błoniom.

Płomienna przestroga. Straszna katastrofa w Budapeszcie powinna i nasz miejski urząd budowlany otrząsnąć ze słodkiego snu i przypomnieć mu o ścisłem przestrzeganiu przepisów ogniowych, które — mianowicie na Kaźmierzu — nie posiadają ani tyle poszanowania, ile go ma jeszcze koń na kiełbaski przeznaczony. Na Wolnicy, na ul. św. Józefa, na placu Kupa, są budynki dość duże a nieledwie ze samego, dobrze już zbutniałego drzewa sklejone. Że na Kaźmierzu w ogóle tak rzadko pojawia się ogień, mimo tylu zgromadzonych tam materyałów palnych, przypisać należy wielkiej nie tyle ostrożności, co tchórzliwości żydów, którzy lubują się w ekstremach i boją się nietylko wody ale i ognia. Niech jednak Kaźmierz raz stanie w płomieniach, to i dziesięć razy liczniejsza od krakowskiej straż pożarna okaże się bezsilną w obec pożaru krakowskiego Ghetta. Rozpocznie się potem lament i moralizowanie po niewczasie, zupełnie jak to było po ostatniej powodzi.

Chleb spleśniały kupuje się u kupca Janeckiego w Dębnikach. Chleb ten pochodzi z piekarni Wawrzyńca Gawęckiego l. 29 ul. Zwierzyniecka w Krakowie. Bochenek takiego chleba przyniesiono nam dziś do redakcyi.

Z Zakrzówka. Pan wójt Batko, znany już naszym czytelnikom, który na swoją szanowną osobę ściągnął tyle skarg w dniach pamiętnych powodzi, i w normalnym czasie ładnie się spisuje! Księga kasowa i księga uchwał gminy Zakrzówek znajduje się w takim porządku, że wydział Rady pow. przysłał lustratora, który od kilku dni prowadzi energiczne śledztwo przeciw p. wójtowi i p. pisarzowi i przesłuchuje licznych świadków. Obu panom grozi proces karny...

Spór o studnię. Bil i Korczyk, sąsiedzi na Zwierzyńcu, powadzili się o naprawę wspólnej studni, którą ostatnia powódź zamuliła. W trakcie sporu, Korczyk, z zawodu kowal, pobił Bila młotem tak ciężko, że odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

Z Podgórza.

Tragiozna śmierć. Znany powszechnie w Podgórzu ś. p. Michał Gawroński, który znalazł tragiczną śmierć w Wiśle, został w ubiegłym tygodniu odnaleziony poniżej Ujścia Solnego, po stronie Królestwa Polskiego, przez nadgraniczną straż kozacką.

Śp. Gawroński był oficyałem sądu krakowskiego, powszechnie lubianym, a przez władzę uznanym jako jeden z najtęższych pracowników. W ostatnich czasach jednak popadł w „delirium tremens“, skutkiem czego pewnej nocy wyszedł z mieszkania swego przy ul. Józefińskiej, a skierowawszy się przez ul. Wąską koło młynów do Wisły, rzucił się w nurty rzeki. Rzecz zastanawiająca, że śp. Gawroński wyszedł z mieszkania w kompletnym negliżu, a nawet spotkał po drodze policyanta miejskiego, który jednak nie uważał za stosowne zaczepić go, lecz przeciwnie pozwolił mu iść dalej. Przed władzą swą dziwnie tłómaczył się policyant: „bał się zaczepić śp. Gawrońskiego, bo go przecież wszyscy znają (!) w Podgórzu“. Po dwóch tygodniach dopiero znaleziono trupa naprzeciw Uścia Solnego, gdzie go rozpoznała żona. Śp. Gawroński został też tam pochowany w pobliskiej wsi Sierosławicach. Przypadek ten znowu ujawnił w całej pełni „granicę cywilizacyjną“ Rosyi. Gdy bowiem żona rozpoznała swego męża i chciała zabrać trupa do Podgórza, nie zgodzono się na to, mimo wylegitymowania się, a gdy następnie chciała natychmiast męża pochować, kazano wrócić się jej do Krakowa po przepustkę. Na to potrzeba było 2 dni, a tymczasem trup leżał na brzegu przez ten czas, przykryty tylko słomą, skutkiem czego rozłożył się straszni[e].

Telefonem i Telegrafem.

Pomoc kraju dla powodzian.

Lwów, 26 sierpnia. Wydział krajowy zażądał od powiatów do 3 dni wykazu szkód, powstałych w plonach rolnych z powodu długich deszczów i gradobicia. Daty te posłużą jako podstawa do wniosków o odszkodowanie na najbliższej sesyi sejmowej.

Zaniechana wizyta.

Wiedeń, 26 sierpnia. Senzacyę i zdumienie wywołuje tu okoliczność, że król belgijski Leopold, bawiący na kuracyi w Gastein, pomimo, że miał zamówione już pokoje w hotelu Bristol w Wiedniu, nie przyjechał tu, tylko przez Szwajcaryę wrócił do Brukseli. Podobno cesarz austryacki na wiadomość o tej wizycie naumyślnie swój pobyt w Budapeszcie przedłużył, aby się nie spotkać z królewskim krewniakiem, do którego czuje wielki żal za postępowanie wobec swych córek.

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt, 26 sierpnia. Zdaje się, że cesarz opuszczając w piątek, 28 bm. Budapeszt, zostawi sytuacyę niezmienioną i dopiero powróciwszy tam z manewrów 11 września poweźmie stanowczą decyzyę. Przybył tu wczoraj hr. Gołuchowski i po audyencyi u cesarza powrócił natychmiast do Wiednia. Na razie Daranyi ma największe szanse utworzenia nowego gabinetu.

Pożar w Budapeszcie.

Budapeszt, 26 sierpnia. Zbadano dokładnie cały spalony budynek. Na 4 piętrze znaleziono zwłoki dwóch osób. Przyczyną tak szybkiej katastrofy było, że właściciel kamienicy mimo przepisanego i zatwierdzonego muru ogniowego, kazał ten ostatni, już wykonany, usunąć i zastąpić cienkim murem gipsowym, który się przy pierwszym gorącu rozsypał.

Macedonia w płomieniach.

Saloniki, 26 sierpnia. W wojsku tureckiem panuje zupełna anarchia. Komendanci Monastyru, Kruszewa i Kiczewa, wziąwszy pieniądze na potrzeby wojenne, opuścili te miejscowości, zostawiając powstańcom wolne pole do działania.

Konstantynopol, 26 sierpnia. Rząd zamówił w [Niemcz]ech 250.000 kilogramów prochu z terminem natychmiastowej dostawy.

Po odpłynięciu floty rosyjskiej z portu Iniada, oddziały powstańcze, doskonale zorganizowane, spaliły 4 nadbrzeżne miejscowości.

Pociąg **Orient Express z Wiednia do Konstantynopola, wstrzymany zostanie,** bo pociągiem tym, z obawy przed zamachami, prawie nikt nie jedzie.

Konstantynopol, 26 sierpnia. W Sinklije, miejscowości o 10 mil od Konstantynopola, pojawił się oddział powstańców. W mieście wywołała ta wiadomość żywe zaniepokojenie.

Wiedeń, 26 sierpnia. Wiarogodne źródła zapewniają, że w wielu okolicach Macedonii przyłączyli się do powstania Grecy, Serbowie, Kuzo-wołosi, a nawet Turcy. Wojsko tureckie jest zupełnie zdemoralizowane wskutek złego kierownictwa, oraz ciągłej sprzeczności rozkazów, które przychodzą z Konstantynopola, gdzie panuje bezradność i trwoga w sferach rządowych. Żołnierze zaś albańscy, żandarmi, urzędnicy i pospólstwo są sfanatyzowani, podburzeni przeciw psom niewiernym. Mnożą się wypadki skrytobójczych napaści, a rząd niema żadnej władzy nad ludnością. Przypuszczenie, że Turcya podoła może przywróceniu pokoju bez rzezi, jest umyślnem złudzeniem, którem jeszcze przez pewien czas mocarstwa nawzajem się oszukują. Jeżeli powstanie potrwa do zimy, musi czynna interwencya nastąpić.

W teatrze miejskim d. 27. b. m. **„Urzędowa żona“** sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W. ks. Gregor Gregorowicz	Pp. Sosnowski
Konstanty Welecki	„ Bronicz
Olga, jego żona	„ Sulima
Sasza Welecki	„ Sobiesław
Borys Welecki	„ Mielewski
Artur Lenox	„ Zelwerowicz
Nieznajoma	„ Ordonówna
Pułkownik Petrow	„ Zawierski
Porucznik Szewicz	„ Jednowski
Baron Friedrich	„ Przybyłowicz
Panna de Lannay	„ Arkawinówna

W piątek „Bolesław Śmiały“; w sobotę „Wesele“; w niedzielę „Krzyżacy“.

STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. GRODZKA 2.

W Niedziele i święta zamknięte

b 8 30-150

polecają

Rękawiczki niciane, jedwabne i imitacya duńskich

Pończochy damskie gładkie i jedwabne

Skarpetki i pończochy dla dzieci

WILLA z ogrodem, stajnią i wozówką tanio do sprzedania, lub zmiany z małą dopłatą na realność w prowincyi z gruntem. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“ ul. św. Jana 30. 249 1-3

Handel korzenny

z wyszynkiem w dobrem miejscu, 18 lat istniejący, 243 2-3 zaraz do sprzedania kapitał potrzebny 800 zł. Wiadomość w dziale inseratowym „Nowin“.

Dla szkół

przybory do nauki robót ręcznych po cenach wyjątkowych

241 3-6 polecają

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek l. 8.

Józef Machowski

uczeń Profesora Dra F. Bylickiego. udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.

Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna.

(232 2-25)

PRAKTYKANT

zamiejscowy z ukończoną II-gą gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie w fabryce wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie, ul. Bracka.

238 3-3

UCZNIOWIE

szkół średnich znajdą umieszczenie i pomoc w naukach, konwerzacyę niem. przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia przy ul. Lenartowicza l. 6, I. p. obok gimn. 235 3-3 Sobieskiego.

WILLA

w najpiękniejszej i najzdrowszej okolicy Krakowa, 30 minut pieszo od rogatek, drewniana o 5 pokojach, kuchni i t. d. z budynkami gospodarskimi, ogrodem owocowym i warzywnym, polem ornem i łąką, razem 5 morg. gruntu do sprzedania po dogodnymi warunkami. Wiadomość w administr. działu inser., ul. św. Jana 30. (234-3-3)

INTERES

MODNIARSKI

egzystujący od 15 lat w jednej z pryncypalniejszych ulic Krakowa jest **do sprzedania** z powodu słabości. Wiadomość udzieli biuro p. **Filipiny, ul. Floryańska 21.** (225-3-3)

Człowiek starszy

były agronom, później dyrektor młyna parowego, poszukuje odpowiedniej posady biurowej i kasyera kontrolora. Oferty uprasza się nadsyłać do administr. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30 pod „Człowiek starszy“. (228-4-4)

RUTYNOWANY

BUCHALTER

i KORESPONDENT władający językiem polskim, niemieckim, czeskim i francuskim poszukuje jakiejbądź posady. Wiadomość pod C. D. 100 Dział inseratowy, ulica św. Jana 30. (227-5-5)

Jedyny specyalny skład

artykułów treści religijnej, obrazów i obrazków św., Ram i listew na ramy, książek do nabożeństwa, figur, medalików i t. p. b(75-24-300)

Kazim. Zajączkowskiego

w Krakowie, Plac Maryacki l. 8

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

(123-19-3000)

Księgarnia D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek główny l. 17

poleca przy otwarciu roku szkolnego 250 1-15

Książki szkolne

dla wszystkich zakładów naukowych oraz wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci i młodzieży w opr. skromnych i wykwintnych, atlasy i mapy geograficzne i historyczne, globusy, słowniki, tłumaczenia i preparacye do klasyków greckich i rzymskich oraz wszelkie podręczniki ułatwiające naukę.

Spisy książek szkolnych oraz dzieł rozmaitej treści wydaje księgarnia bezpłatnie.

Zawiadamiamy Szan. P.T. Publiczność, iż z dniem 18 sierpnia br. otwieramy magazyn i pracownię sukien męskich, którego brak dawał się odczuć w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 57, obok Bramy Floryańskiej, pod firmą

SPÓŁKA KRAWIECKA

składająca się

z Władysława Filipkiewicza, byłego kierownika fachowego związku kat. krawców przez lat 3, Tomasza Bętkowskiego, samoistnego majstra krawieckiego przez lat 14, Władysława Miśko, byłego przykrawacza (żurnalisty) związku katol. krawców przez lat 3,

a jako fachowo uzdolnieni polecamy się łaskawie Wielmożnym Panom o zaszczycanie nas zaufaniem, a naszem staraniem będzie, wywiązywać się jak najsumienniej wykonywując według najnowszych żurnali wszelkie zamówienia tak z własnego jak i powierzonego nam materyału na ubrania po bardzo przystępnych cenach.

Polecając się powtórnie pamięci Szanownej Publiczności upraszamy o łaskawe poparcie naszej **Spółki Krawieckiej.** (210-5-10)

W. Filipkiewicz, T. Bętkowski, W. Miśko.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,

przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

(108-19-20)

1szy fabryczny skład 189 67-300

PARASOLEK

Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI, woalki, Boa gaz. Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

ZMIANA LOKALU.

KRAWIEC

ANTONI SADOWSKI I SYN

przeniósł się na ul. **Bracką l. 6**, parter w KRAKOWIE, (112-24-) poleca Szan. P. T. Publiczności swój **Magazyn Sukna i Kortów**, zaopatrzony na każdą porę roku. Wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk ang. najwięcej renom. Wykonanie gustowne i tanie.

Ramki i albumy na fotografie, necesery, portmonetki, albumy na kartki ilustrowane, kasetki drewniane, kałamarze, lichtarze, teczki, kasety do kart, wszelkie towary z bronzu, polecają najtaniej

Janeczek i Wojciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek gł. l. 8.

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane. (197-8-150)

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3. (174-5-)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (192-13-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

Kilka mieszkań

suchych z dobrem powietrzem nowoodrestaurowanych, o 4 lub 1 pokoju z kuchniami kaflowemi i wodociągiem przy ul. Poniatowskiego 2, w bliskości dworca kolej. i poczty zaraz do wynajęcia lub od września. Wiadomość na miejscu od 10—11 przedp. i od 4—5 popoł. (171-12-17)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, I. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 185 Dobrzyńskiej. 57-300

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo nie jest żadną domieszką jak np. **Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (60-4-)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej

poleca 190-65-100

Tapety w wielkim wyborze po niskiej cenie

Karty korespondencyjne krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe angielskie szkatułki. Bloki, écritores, puzderka. Przybory do toalety z celulozy. Rakiety, kule i wszelkie przybory do tenisa. Lalki**, gry towarzyskie i ogrodowe. **Zabawki drewniane z Jaworowa. Woda kolońska. Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.**

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe. a od 15 złr. trumny dębowe. (193-25-150)

Ktoby miał 246 2-2 **do sprzedania**

Fachy sklepowe oszklone

raczy się zgłosić do handlu **Jakóba Piekły w Podgórzu.**

Kilku niezamożnych studentów

248 znajdzie pomieszczenie 2-4 bardzo tanio w dużej sali blisko Rynku, z utrzymaniem zdrowem i smacznem. Wiadomości bliższej udzieli z grzeczności **Wny Benaluk** Sławkowska, sklep siodlarski.

Znana Owocarnia, od wielu lat z taniości i dobroci owoców szlachetnych słynąca. Codziennie nadchodzi świeży transport **owoców** do handlu

ANTONIEGO SIEKACZA

Kraków, ul. Szewska 2.

Melony, Kawony,
Śliwki węgierki,
Winogrona kuracyjne,
Brzoskwinie,
Gruszki Bery, (195-49-300)
Renglody,
Jabłka deserowe i kompot.

Na prowincyę wysyła **5 kg. koszyk.** Do **handlu** daję **znaczny opust.**

Czytajcie!

Kilka rentownych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej, w śródmieściu i za plantami w Krakowie tanio do sprzedania.

Dobra koło Lwowa, 4 folwarki, ziemia pszenna, kopalnie torfu i przeszło **2000 morgów starego lasu** (buk, dąb i szpilkowe) tanio do sprzedania.

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya informacyjna St. Mikulskiego**, Kraków, ul. Floryańska l. 8, I. p.

Biuro sług dostarcza doborowej służby.

Agencya wyrabia pożyczki hypoteczne i wekslowe, warunki przystępne. — Na odpowiedź proszę załączać marki. (222-3-)

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (200-36-300)

Owocarnia w Sukiennicach

Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30

od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona, Figi, Czereśnie, Brzoskwinie, Morele, Gruszki, Jabłka, Melony, Śliwki, Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich, poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie, oraz wszystko, co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskuteczenia się odwrotną pocztą.

183 61—300

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: **Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka** Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, **Kredensa, Stoły** do jadalni, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy. Broń starożyt., Bijouterye, Koseta srebrna na 12 osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mudury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis. (154-5-52)